



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Stylizacja – pomysł na reaktywację śląszczyzny

Author: Jolanta Tambor

Citation style: Tambor Jolanta. (2015). Stylizacja – pomysł na reaktywację śląszczyzny. „Poznańskie Studia Slawistyczne” (2015, nr 8, s. 215-228), DOI: 10.14746/pss.2015.8.14



Uznanie autorstwa - Bez utworów zależnych Polska - Ta licencja zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu zarówno w celach komercyjnych i niekomercyjnych, pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Jolanta Tambor
Uniwersytet Śląski
jolantatambor@yahoo.ca

Stylizacja – pomysł na reaktywację śląszczyzny

ABSTRACT: Tambor Jolanta, *Stylizacja – pomysł na reaktywację śląszczyzny* (Stylization – Ideas for the Reactivation of the Silesian Language). „Poznańskie Studia Slawistyczne” 8. Poznań 2015. Publishing House of the Poznań Society for the Advancement of the Arts and Sciences, pp. 215–228. ISSN 2084-3011.

In the article, the status of the Silesian ethnolanguage is shortly discussed. The opinions of two groups writing about this topic are presented: those writing from the perspective of the detailed linguistics (historical) and those writing from the perspective of the general linguistics. The author mentions also about the social, legal, and political background that creates the status of ethnolanguages in the contemporary political-legal situation of Europe. Basing on these, the author analyzes publications of the recent 25 years, which belong to popular scientific writings and belles-lettres. She exposes their role in raising of the prestige of the Silesian ethnolanguage.

KEYWORDS: Silesia; Silesian ethnolanguage; codification; literary language

O sytuacji etnolektu śląskiego napisano w ostatnich latach bardzo wiele. Pojawiło się mnóstwo artykułów naukowych, liczne wystąpienia konferencyjne, co pewien czas temat wraca w debatach publicystycznych, staje się przedmiotem obrad sejmowej Komisji ds. Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Dyskusje te – jak się wydaje – utknęły w martwym punkcie. Wyklarowały się dwa rozbieżne stanowiska.

Opcja językoznawczo-gramatyczna, czy może raczej historycznojęzykowa, odnosi się do wewnątrzjęzykowych uwarunkowań mowy i jej odmian. Zwolennicy tej koncepcji posługują się tradycyjnymi, w zasadzie wyłącznie systemowymi, narzędziami do odróżniania języków od ich odmian terytorialnych, którymi są dialekty (pojęcie gwar jest już rzadziej używane). Możliwość uznania niektórych etnolektów regionalnych za dialekty języków narodowych jest przede wszystkim argumentowana wzajemną ich zrozumiałością, liczbą identycznych struktur lub wspólną

przeszłością. Koncepcja wzajemnej zrozumiałości jest dziś w zasadzie nie do utrzymania – tym bardziej że jest trudna do zmierzenia, zależna od tzw. talentu językowego, słuchu językowego czy wreszcie, choćby biernej, znajomości różnych języków. Niektórzy Polacy twierdzą, że bez problemu rozumieją mówiących po słowacku i z nieco większą trudnością mówiących po czesku, inni natomiast zupełnie nie rozumieją wypowiedzi naszych południowych sąsiadów. Trzeba by przeprowadzać zakrojone na szeroką skalę badania, by móc ocenić stopień zrozumienia języków (etnolektów) przez użytkowników, jednakże trudno wyobrazić sobie takie badania. Niekoniecznie też uspokoiłyby one spory, skoro za języki uznano etnolekty o prawie stuprocentowej wzajemnej zrozumiałości, jak choćby serbski i chorwacki. Kolejny argument wypływa z poprzedniego: tożsamość słownictwa i struktur gramatycznych (składniowych, morfologicznych) w dwu etnolektach i został obalony ćwierć wieku temu przez Alfreda Majewicza, który pisał, że

niemożność ustalenia liczby języków świata wynika m.in. z niemożności ustalenia precyzyjnego kryterium, precyzyjnej miarki pozwalającej bez żadnych wątpliwości odróżnić etnolekt ze statusem odrębnego języka od etnolektu ze statusem dialektu typu, np. „jeżeli dwa etnolekty mają 80% wspólnego słownictwa, 98% wspólnych struktur syntaktycznych itp. i jeden z nich musi być uważany za podrzędny w stosunku do drugiego, ponieważ... (tu uzasadniamy), to wtedy ten pierwszy stanowi dialekt tego drugiego, a nie po prostu język jemu pokrewny” (rozumie się przez to, że np. 79% wspólnego słownictwa i 96% wspólnych struktur syntaktycznych itp., czy brak możliwości uzasadnienia stosunku podrzędności takie ustalenie by wykluczało). Ustalenie takich kryteriów jest niemożliwe, gdyż każda cecha charakterystyczna dla danego języka, podstawowe słownictwo włączając, może wystąpić w jakimkolwiek innym języku bardzo daleko spokrewnionym lub niepokrewnym w ogóle. (...) Z językoznawczego punktu widzenia jednakowo uprawnione jest sklasyfikowanie np. wszelkich odmian niemieckiego, holenderskiego i afrikaansa jako dialektów jednego języka, jak i przyznanie statusu odrębnych języków (...) afrikaansowi, holenderskiemu i flamandzkiemu, ale nawet niemieckiemu szwajcarskiemu, luksemburskiemu, niemieckiemu austriackiemu (Majewicz 1989: 12–13).

Ten cytat, wielokrotnie już przytaczany, pozostaje aktualny. Najtrudniejszy do dyskusji, bo mocno zideologizowany, jest argument o wspólnej przeszłości. Należy przytoczyć w tym miejscu słowa Jana Miodka, który przypomniał wypowiedź Aleksandra Brücknera o śląskim jako skarbnicy staropolskiej, co jakoby implikowało stwierdzenie, że śląski jest najbardziej polskim z polskich dialektów. Nie trzeba się przecież odcinać od

polskości jako jednej z odmian słowiańszczyzny, by prezentować stanowi-
sko „niedialektalne”. Etnolekt śląski rozwijał się w bezpośrednim kontak-
cie z kształtującym się narodowym etnolektem, czyli językiem polskim,
ale też przez wiele lat i na sporym obszarze czeskim. Nie da się nie za-
uważyć ścisłych jego kontaktów z językiem niemieckim, który pozosta-
wił w tym niewątpliwie słowiańskim ciele sporo śladów w słownictwie
i zdecydowanie mniej w strukturach gramatycznych – choć są one dość
charakterystyczne. Ideologizacja problemu powoduje zresztą w niektó-
rych środowiskach, dążących do specyficznej rewitalizacji śląszczyzny,
nadmierny zwrot w kierunku germanizmów¹, włącznie z tworzeniem neo-
logizmów na bazie języka niemieckiego (jak *cwajmonatszrift* – na ozna-
czenie dwumiesięcznika).

Druga grupa piszących o statusie śląszczyzny odwołuje się do czyn-
ników społeczno-politycznych związanych z uchwaleniem i ratyfikowa-
niem przez Polskę *Europejskiej karty języków regionalnych lub mniejszo-
ściowych* oraz zatwierdzeniem polskiej Ustawy z dnia 6 stycznia 2005 r.
o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym.
W świetle tych dokumentów pojęcie języka regionalnego (pomocniczego)
jawi się jako pojęcie prawno-polityczne, do którego nie mają w zasadzie
zastosowania narzędzia systemowe. Dyskusję na temat statusu śląszczy-
zny z uwzględnieniem nowych kryteriów i warunków społeczno-prawno-
politycznych, w jakich przyszło tę kwestię rozważać, rozpoczął Włady-
sław Lubaś tekstem *Czy powstanie śląski język literacki?*, zamieszczonym
w „Języku Polskim” w 1998 roku (Lubaś 1998: 49–56). Autor powoływał
się wielokrotnie w różnych miejscach, także i w tym artykule, na słowa
wybitnego językoznawcy Kazimierza Polańskiego, który w wywiadzie dla
miesięcznika „Śląsk” (1997, nr 6) powiedział:

problem odróżniania języków od gwar nie jest problemem czysto lingwistycznym, to
problem raczej socjologiczny, psychologiczny. W pewnej mierze też polityczny. Nie da
się ustalić kryteriów językoznawczych, które by pozwalały odróżnić język od gwary.
Zasadniczą sprawą jest tu świadomość językowa, która powoduje, że pewna wspólno-
ta językowa w określonym momencie dojrzeje i decyduje się na usamodzielnienie:

¹ Chodzi mi tu o tworzenie nowych, sztucznych terminów, wyrazów. Zrozumieć należy
i ocenić jako właściwe w procesie reaktywacji (rewitalizacji) przywoływanie tych, które
w ostatnich (kilkudziesięciu) latach wycofały się ze słownictwa czynnego sporej liczby
użytkowników śląszczyzny.

opracowuje słownik swojego języka, dokonuje kodyfikacji reguł jego użycia, reguł pisowni, wyboru alfabetu itd. Od tej chwili można mówić o odrębnym języku (za: Lubaś 1998: 56).

Należałoby uznać, że te warunki zostały spełnione: nie ma śląskiego języka standardowego, literackiego, w pełni skodyfikowanego. Warto byłoby się jednak także zastanowić, czy jest on potrzebny i pożądany przez śląską „wspólną językową”. Można uznać, że proces opracowywania słownika jest zakończony. Istnieje spora liczba słowników śląsko-polskich i polsko-śląskich popularnych, amatorskich (podają przykłady w bibliografii): ich obfitość świadczy o silnej potrzebie społecznej takich opracowań, skłaniającej do działania pasjonatów wobec braku inicjatywy naukowców, językoznawców. Trwa wydawanie (wraz z digitalizacją) naukowego *Słownika gwar śląskich* pod red. Bogusława Wyderki (2000 i n.), mamy *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska* pod red. Stanisławy Sochackiej, opracowania doczekała się śląska frazeologia w postaci obszernego *Słownika frazeologizmów i typowych połączeń wyrazowych w gwarach śląskich* Lidii Przymuszały (2013). Bardzo zaawansowany jest proces kodyfikacji pisowni z wyborem alfabetu włącznie. Czy nie czas zatem na zmianę stanowiska? Władysław Lubaś pisze, że „główna rola języka śląskiego skupi się na funkcji symboliczno-identyfikacyjnej” (Lubaś 2013: 345). Podobnie rolę śląskiego pokazuje B. Wyderka, który w wystąpieniu na V Kongresie Polonistyki Zagranicznej użył dla takich etnolektów określenia „język kulturowy”. W wypowiedziach obu językoznawców porbrzmiewa jedna kwestia, którą uważamy za najistotniejszą dla całej sprawy. Śląski język regionalny, pomocniczy język regionalny, nieaspirujący do pozycji języka narodowego (a tym bardziej państwowego), nie musi wykazywać pełnej poliwalencyjności. Nie ma powodu dążyć do zbudowania sztucznego tworu, który miałby wyprzeć faktycznie używane postaci etnolektu śląskiego, nie warto ujednoclić trzech głównych odmian terytorialnych (północnej, środkowej i południowej) etnolektu. Bezcelowe jest wytwarzanie terminologii naukowej, technicznej (dotyczącej nowych technologii), z dziedziny humanistycznej itd. tylko po to, by poszerzyć krąg tekstów, w których byłby użyty etnolekt śląski.

Można scharakteryzować na różnych przykładach drogę od uznania statusu języka (regionalnego, mniejszościowego) do wytworzenia wersji standardu literackiego. Początek tej drogi wytyczają podstawowe akty

kodyfikacji – jak te wymienione wcześniej dla śląskiego, potem muszą nastąpić dalsze prace nad porządkiem norm kolejnych podsystemów etnolektu. Obecny stan łemkowszczyzny tak opisuje jej największy znawca i kodyfikator Henryk Fontański:

Język Łemków – grupy etnicznej górali karpaccich, do roku 1947 w zwartej populacji zamieszkujących obszar w Beskidzie Niskim zwany łemkowszczyzną, a obecnie po wysiedleniu, rozproszonej w różnych regionach Polski i poza jej granicami – od wielu lat jest przedmiotem zainteresowania lingwistów. Do niedawna mowa Łemków opisywana była – a przez niektórych językoznawców także obecnie jest tak traktowana – jako zespół dialektów języka ukraińskiego. Proces unifikacji, standaryzacji i kodyfikacji języka łemkowskiego ma już trwającą wiele dziesięcioleci historię. Dobrze opisane zostały: fonetyka i fonologia, słownictwo i nazewnictwo łemkowskie, historia języka, ale na uzupełnienie i pogłębienie **czeka** opis gramatyczny (Fontański 2014: 7 [podkr. J.T.]).

Dość podobnie brzmi syntetyczny opis Fontańskiego do tego, co wskazaliśmy dla stanu śląszczyzny. Oba fenomeny językowe różni jeden czynnik: ustawodawstwo polskie nie uznało dotąd śląszczyzny za język. Dalsza lektura tekstu *Studiów nad składnią łemkowską* pozwala wskazać jeszcze jedną różnicę: autor pisze, że łemkowszczyzna jest używana w prozie, poezji, dramaturgii, publicystyce czy tekstach naukowych (cf. Fontański 2014: 7). Nie ma dotąd (nie wiadomo, czy będą i czy chcielibyśmy, by były) tekstów naukowych po śląsku. Jest to jednak różnica, jak gdyby wpisana w status obu etnolektów: łemkowski uzyskał w ustawie rangę języka mniejszości etnicznej, bliższą językowi mniejszości narodowej (opartej na – niemal – równoważności z językiem narodowym używanym przez naród zorganizowany we własnym państwie, do którego się odnosi). Mniejszości etniczne wymienione w polskiej ustawie (łemkowski, karaimski, tatarski, romski) mają swoje centrum poza granicami Polski², w przypadku zaś śląszczyzny mówimy o statusie języka regionalnego, języka grupy, której centrum (zarówno dla kaszubskiego, jak i śląskiego) istnieje w granicach państwa polskiego i jest z nią nierozzerwalnie związane (nie odnoszą się tu do uwarunkowań politycznych w historii).

Spójrzmy więc, gdzie i w jaki sposób pojawia się dziś pisana śląszczyzna. Czy teksty po śląsku, znajdujące się na półkach księgarskich, na

²Warto tu dodać, że łemkowski, w polskim ustawodawstwie uznany za język mniejszościowy, w prawie ukraińskim uznawany jest (podobnie jak rusiński) za dialekt ukraiński.

deskach teatralnych, w ekspozycjach (popularno)naukowych można uznać za kolejny – ważny w świetle ocen językoznawczych – krok na drodze do ujęzykowania?

Zacznijmy od kwestii (popularno)naukowych. Zapanowała moda na używanie śląskiego w różnorodnych sytuacjach: po śląsku mówili do kursantów instruktorzy w telewizyjnym programie *Nauka jazdy*, jedna z firm oferujących GPS, NaviExpert, wykorzystała głos śląskiego aktora i kabareciarza Grzegorza Stasiaka, który ubarwił działanie urządzenia komendami w rodzaju: „Kaj Ty jedziesz, pieronie” czy „Jadymy, Ty zakamuflowano opcjo niemiecko”. Należy nadmienić, że w takiej wersji ów nawigator jest raczej umiłującym znaną trasę kabaretem drogowkowym niż faktycznym pomocnikiem w dotarciu na miejsce. Ekspozycje po śląsku albo prawie po śląsku postanowiło pokazać Muzeum Śląskie, które już niedługo otworzy wystawy podziemne w nowej siedzibie na terenie dawnej Kopalni Węgla Kamiennego „Katowice” oraz Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach. Obie placówki muzealne postanowiły umieścić kwestie śląskie wyłącznie w wersji mówionej, co należy uznać za fortunną decyzję, ponieważ pomimo starań różnych osób i stowarzyszeń o standaryzację pisowni śląskiej (wśród nich trzeba wyróżnić Towarzystwo Piastowaniô Ślónskij Mówy „Danga”, „Pro Loquela Silesiana” Towarzystwo Kultywowania i Promowania Śląskiej Mowy oraz Przymierze Śląskie), nie ma społecznej zgodności co do przyjętego systemu zapisu, brak instytucji czy autorytetów, zdolnych przeforsować wypracowany system; obecnie nie toczą się żadne prace w tej dziedzinie. Wersja mówiona zapewne jest do zaakceptowania przez większość: pisana mogłaby wzbudzić o wiele większe kontrowersje.

Zastrzegam, że wersja mówiona (w ekspozycjach muzealnych) ma szansę na sporą akceptację społeczną: sporą, ale nie całkowitą, co do tego nie mam złudzeń. Wobec braku wypracowanego tzw. standardu literackiego śląszczyzny, do głosu dojdą zapewne różnice terytorialne. Nawet jeśli odwiedzający ekspozycję zaakceptują użycie wersji „środkowośląskiej”, czyli wariantu Górnego Śląska przemysłowego, katowickiego, bytomsko-gliwickiego (co do nazw obszarów wewnętrznego podziału nie ma również pełnej zgody), zapewne będą mieli różnorakie zastrzeżenia co do wygłaszanych kwestii, wynikające z:

- 1) drobnych różnic występujących w mowie nawet na obszarach od siebie nieodległych: rybnickie *yny* wobec bliżej katowickiego *ino/*

yno, rybnickiego *ni* wobec katowickiego *nij*, różnic osobniczych: *fyrlok*, *kfyrlok*; *Kochłowice*, *Kochlowice*, niuansów mazurzenia zleksykalizowanego (w ekspozycji z mazurzenia zrezygnowano całkowicie);

2) charakteru tekstów wypowiedzianych po śląsku.

Na ten drugi aspekt chciałabym zwrócić większą uwagę. Otóż – jak już wcześniej wspomniałam – kodyfikacja czy standaryzacja dotyczy obecnie na Górnym Śląsku przede wszystkim pisowni, dość dobrze jest opracowane słownictwo i morfologia, ale to, co wpływa równie silnie na odbiór tekstów, a jest zdecydowanie mniej uchwytnie, to składnia i najogólniej rozumiany styl wypowiedzi. Łemkowszczyzna (o wiekowej tradycji) oczekiwała się dobrego opracowania składni dopiero w tym roku, co każe sądzić, że na śląską przyjdzie jeszcze poczekać. Poza tym – jak już pisałam – śląszczyzna nie ma i nie wiadomo, czy kiedykolwiek mieć będzie odmianę naukową lub choćby popularnonaukową, trudno bowiem powiedzieć, czy jest ona konieczna. Jak wiadomo z opisów ustandaryzowanych języków narodowych, oficjalnych, właśnie poziom wyższej organizacji tekstu (obok – rzecz jasna – terminologii) jest cechą najwyraźniej odróżniającą teksty naukowe. Prace z różnych dziedzin nauki, które próbuje się przerabiać na śląski, opierają się najczęściej na układzie składniowym wziętym wprost z naukowej polszczyzny ogólnej i w związku z tym „nie brzmią” po śląsku, w skrajnych przypadkach mają wydźwięk wręcz parodystyczny. Autorzy bardzo się starają, trzeba jednak przyznać, że brak pełnego zestawu reguł, ale też nieznanomość tych, które już udało się ustalić, powoduje, iż niektóre teksty, pod wieloma względami akceptowalne, zawierają elementy, które psują cały efekt. Poniżej przytaczam hasło, w którym widać specyficznie oznaczoną miękkość i zmiękczenie oraz brak rozeznania co do miejsc pojawiania się *a* pochylonego:

Yaku we japońskim mahjongu (jap.: 役) – prawidła we japońskim mahjongu ze kerych rychtōje siye punkty. Znajōmość *yaku* je waźnō do strategiji, atoli nij je ōbowiōnskowō. Szpiler musiy miyeć jednō *yaku* we rynce coby legalniye wygrōć rundā. Kōzde *yaku* mō szpecjōlny wert *han*. Regle *Yaku* mōgōm być tak zōnaczone coby zbajstlowōć jeszcze lepszo rynekā. Szpil mo tyż *dora*, kerō dodowo rynce wert *han*, atoli nij je to zaliczanō kej *yaku* (<http://szl.wikipedia.org/wiki/Yaku_we_jap%C5%8D%C5%84skim_mahjongu> 15.06.2014).

Kolejna notka w miarę poprawna stylistycznie i składniowo, trudniej zaakceptować jej tekst:

Masa (uoznaczana buchsztabùm m) – wjelgość fizyczno określajũncø bezwuodność a uoddzauwaña grawitacyjne. Idze pedzeć aże masa je to ilość materji a energije we cele. Jydnostka masy we Ŭkuodźe SI to kilogram (kg). Wartość masy idze wyrachowac podug wzora:

$$m = \frac{F}{a} \text{ (<http://szl.wikipedia.org/wiki/Masa>)}.$$

Śląskie teksty nie posługują się w zasadzie ani imiesłowami przymiotnikowymi czynnymi, ani anaforycznym *to* w miejscu orzeczenia. Zatem przytoczone hasło (tym razem zresztą to inny typ pisowni, mający niewiele wspólnego z ustaleniami językoznawczymi) jest próbą zapisu ześląszczonego (w zasadzie wyłącznie w warstwie fonetycznej i częściowo fleksyjnej) tekstu naukowego (popularnonaukowego) ogólnopolskiego.

Takiego efektu usilnie starały się unikać autorki śląskich wersji historycznych notek (biogramów, relacji o faktach historycznych Śląska) dla wspomnianych muzeów: magistrantki, doktorantki i młode panie doktor z Uniwersytetu Śląskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego, pracujące pod moją opieką. Czy efekt można uznać za zadowolający? Myślę, że w dużej mierze tak. Po pierwsze, dzięki temu, że tekstów tych odwiedzający będą słuchać, a nie czytać je i zastanawiać się: „co autor miał na myśli”, stosując taką a nie inną literkę lub połączenie liter. Po drugie, do odczytywania tekstów oba muzea dobierają aktorów, którzy faktycznie mówią po śląsku. Po trzecie jednak, aby zaakceptować efekt tych działań, słuchający powinni przyjąć następujące założenie: chodziło o oddanie pewnej specyfiki mowy śląskiej, uczynienie tekstów zrozumiałymi także dla osób niemówiących po śląsku. Śląska leksyka jest zatem dozowana tak, by jej użycie nie czyniło tekstu niejasnym, znaczenie można wykoncytować z kontekstu (pomaga w tym polski tekst pisany). Po czwarte wreszcie, akceptacja pomysłu jest możliwa przy uznaniu, że teksty te są stylizacją. To wydaje się kluczowe dla wszelkich współczesnych prób wprowadzania śląszczyzny na salony, na deski teatru, karty literatury, do publicystyki itp. Śląszczyznę w wersji podstawowej należałoby pozostawić do obsługi codzienności, a do rozważań niecodziennych, mówienia/pisania o sprawach ducha, stosować stylizację o różnym natężeniu.

Świadoma stylizacja, oparta na trafnym wyborze, daje o wiele lepsze rezultaty³. Oczywiście, można się narazić na różnorakie zarzuty, szczególnie jeśli temat tekstu wzbudza w takiej formie kontrowersje. Niezbyt udanym z punktu widzenia sporej części czytelników przykładem była książka Marka Szoftyśka *Biblia Ślązoka*, jedna z serii jego publikacji (inne to: *Żywot Ślązoka pocziwego*, *Dzieje Śląska, Polski, Europy, Śląskie podróże*, *Ślązoczki piykne są*, *Ślązoki nie gęsi* – ostatnia zawiera „najpiękniejsze fragmenty literatury światowej «przełonaczone» na śląską gwarę”). Książka *Ślązoki nie gęsi* nie wzbudziła w zasadzie ogólnej dyskusji, choć znalazły się tam tłumaczenia takich dzieł, jak *Iliada* Homera, *Romeo i Julia* Szekspira, *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza, *Ania z Zielonego Wzgórza* Lucy Maud Montgomery i wiele innych, natomiast *Biblia Ślązoka* spotkała się ze zdecydowanym oporem – przy czym spór odżywał co pewien czas przez kilka lat, doczekał się nawet komentarza Rady Języka Polskiego:

Biblia Ślązoka to raczej „historie biblijne”, „przetłumaczone” (strawestowane) na dialekt śląski, połączone z eksplikacją poglądów autora na historię i współczesność Górnego Śląska. Razi tam zwłaszcza niezgodność z treścią *Pisma Świętego*, nieuzasadniona poufałość wyrażana zdrabnianiem imion i teologiczna beztroska „tłumacza”. Na przykład: *Ponboczek* to zarówno Bóg Ojciec, jak i Jezus: „*Ponboczek* kozoł ci pedzieć, że poczniesz i urodzisz synka (...) o kerym bydom godać, że je *Ponboczowym* Synkiym” (zwiastowanie, por. Łk 1,31–32, s. 46); „*Ponboczek* uros na fajnego karlusa [to tekst niebiblijny]. Ale w jedna noc zaś przyśnił sie Zefkowi anioł...” (ucieczka do Egiptu, cf. Mt 2,13) (<http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=154&Itemid=63>, 15.06.2014).

Jak dowodzą sami autorzy opinii, członkowie Zespołu Języka Religijnego Rady Języka Polskiego, książka Szoftyśka zawiera trawestacje, „historie biblijne” – proponowałabym je nawet nazwać współczesnymi apokryfami – a nie tłumaczenia *Biblii*. „Teologiczną beztroską” tłumacza należałoby więc uznać za celowy zabieg stylizacyjny – Szoftyśek stara się opowiedzieć, streścić, omówić pewne fragmenty *Biblii* tak, jakby ojciec, *starzik*, opowiadał je swoim dzieciom czy wnukom: prosto, jasno, zrozumiale, „autentycznie”. Stąd owo zdrabnianie, bo – jak już kilkakrotnie o tym mówiłam czy pisałam – Ślązacy się w swej mowie specyficznie

³Warto wspomnieć i o innych publikacjach nieomawianych w tekście: *Piąta strona świata* Kazimierza Kutza, *Radaś pochylono* Bolesława Paździora (swego czasu promowana przez K. Kutza), tetralogia *Duchy wojny* Alojzego Lyski i inne.

z Panem Bogiem *kamracyli*. W tym zdrabnianiu nie ma lekceważenia, jest szacunek, ale i potrzeba bliskości – więc *Maryjka*, *Pónbóczek*, *Zefek/Zeflik*, *Jeżusik/Jeżusiczek* są nazwami, bez których Ślązak (przynajmniej ten z centralnej części Górnego Śląska) nie byłby w stanie wyrazić właściwie swojej religijności i pobożności. Wynika to może także z odwróconej proporcji – etnoлект śląski uważany jest za taki, który bazuje na zgrubieniach, deminutywami posługuje się nadzwyczaj rzadko. Wiele w śląszczyźnie sufiksów zgrubiających (*-ok*, *-ol*, *-us*), zdrabniających jest mało i rzadko są używane (cf. Tambor 2012). Mowa śląska jest z tego powodu odbierana przez osoby niemówiące po śląsku jako gruba, niska, ostra. Na tym tle owe zdrobnienia wyróżniają się jako nazwy specjalne, charakterystyczne, odmiennie postrzegane. Zresztą o specjalnym – nadzwyczaj pozytywnym – stosunku do religijnego składnika tradycji świadczy specyficzny właśnie dla Śląska obraz świąt Bożego Narodzenia. W całej Polsce prezenty pod choinką kładą Święty Mikołaj, Śnieżynka, Aniołek, Gwiazdor. Na Górnym Śląsku przynosi je Dzieciątko, czyli mały Jezus. Nadaje to świętom Bożego Narodzenia ich właściwy wymiar, wyrażony w nazwie – nowo narodzony Jezus obdarza dzieci (dziś już nie tylko, ale to rozważania na inną okazję) w rocznicę swego narodzenia. Słowo „dzieciątko” wpisuje się w serię szczególnych zdrobnień osób boskich, czy szerzej biblijnych, używanych na środkowym Górnym Śląsku; używanych z szacunkiem – nigdy się nie spotkałam z innym ich zastosowaniem. W Szołtyiskowej trawestacji i inne elementy leksykalne budziły zastrzeżenia, np. *frelka* czy anioł Gabriel, który do Marii *przifurgnął*. W opinii RJP słowo *frelka* uznane zostało za frywolne („czy śląskie trochę lekceważące *frelka* ‘dziewczyna’ w odniesieniu do Maryi” cyt. jw.). W kontekście, w jakim zostało użyte, nie jest ono jednak frywolne ani tym bardziej lekceważące: „Jednego dnia do miasta Nazaryt, przifurgnął z nieba anioł Gabriel. Włoz do chałpy, kaj miyszkała tako jedna piykno a pobożno *frelka* Maryjka” (Szołtysek 2000: 46). Wyraz i jego kontekstowe znaczenia można porównać do ogólnopolskiego „panienka”: może mieć znaczenie bardzo poważne, wysokie, religijne („przenajświętsza panienka”), może zostać użyte w znaczeniu nawet wulgarnym. Słowo *frelka* nie nabiera zresztą tego wulgarnego odcienia nawet kontekstowo. Co się tyczy *furganio* – po śląsku *furgo* wszystko, co ma skrzydła i nimi porusza: ptak, ważka, mucha, niekoniecznie zaś samolot, który raczej *loto*, jako że jego skrzydła są nieruchome. Anioł, który

w stereotypowym ludzkim wyobrażeniu (na wszystkich świętych obrazkach, które w moim dzieciństwie wisały w śląskich domach nad łózkami) miał skrzydła złożone (zbudowane) z ptasich piór, poruszał nimi, by się przemieszczać w przestworzach. Czy w tym przypadku należy zastosować „neutralniejsze” dla niektórych, bo bliższe ogólnopolskiemu *lotać* – to kwestia do rozważań dla Rady Języka Śląskiego, jeśli taka kiedykolwiek powstanie (na wzór Rady Języka Kaszubskiego) i zajmie się różnymi odmianami etnolektu śląskiego. Szołtysek, pisząc swoje pierwsze książki popularne po śląsku, nie dokonywał pod tym względem w pełni świadomych wyborów, w warstwie stylistycznej nie widać różnicy między opowieścią biblijną, fragmentem *Iliady* czy rubasznym opowiadaniem o *oblyckach na cycki* (Szołtysek 2005: 30), warto jednak traktować te publikacje jako wstęp do dalszych działań, bo – jak pisze Tomasz Wicherkiewicz – to właśnie „tradycja literacka, zwłaszcza *in statu (re)nascendi*, do tej pory pełni istotną rolę w podnoszeniu i konsolidowaniu świadomości językowych wspólnot kolateralnych” (Wicherkiewicz 2014: 16). Owa tradycja ma znaczenie także w momencie powstawania, jeszcze nie do końca wykształcona i usankcjonowana, gdyż przytaczany przez Wicherkiewicza Anthony Smith w artykule z 1989 roku, zatytułowanym *The origins of nations* „jako jedną z cech powstałych w okresie przednowoczesnym «jąder etnicznych» wymienia świadomość granic (między)językowych i wspólnego rodzimego języka lokalnego **o rodzącej się tradycji literackiej**” (Wicherkiewicz 2014: 16 [podkr. J.T.]).

Języki regionalne, kolateralne, wymienione wcześniej (kaszubski, łemkowski) wypracowywały tradycję literacką przez kilkadziesiąt, nawet sto kilkadziesiąt lat. Górny Śląsk, z różnych względów historycznych i politycznych⁴, nie miał jej do ostatniego dziesięciolecia XX wieku (mówimy oczywiście o literaturze po śląsku, bo spory o to, co znaczy tzw. literatura

⁴Można tu choćby przytoczyć opinię M. Siuciak na temat sytuacji z końca XIX wieku, czyli okresu rodzenia się literatury kaszubskiej: „Programowe unikanie zarówno wpływów dialektu śląskiego, jak i wszelkich wyrazistych elementów gwarowych wiązało się z sytuacją polityczną i narodową na Śląsku w XIX wieku. W związku z atakami administracji pruskiej, której koronnym argumentem propagandowym przeciwko polskości Ślązaków był fakt, że nie mówili oni polszczyzną literacką, ale gwarą zawierającą też elementy języka niemieckiego, nadrzędnym celem pisarzy tworzących w okresie wzmoczonej akcji germanizacyjnej stało się udowodnienie zaborcy, że Ślązacy potrafią mówić polszczyzną nieskażoną wpływami dialektu i mogą być zrozumiani przez wszystkich Polaków” (Siuciak 1998: 25–26).

śląska, także nie przyniosły jednoznacznych rozstrzygnięć). Dyskusję fachowców na ten temat wywołały np. dwa kolejne numery pisma „Fabryka Silesia” z 2012 roku, ze znamionnymi tytułami tekstów: *Czy istnieje literatura śląska* J. Lyszczyny (nr 1) i tegoż *Literatura* (nr 2), *Literatura śląska nie istnieje* S. Twardocha (nr 1) czy *Czterdziestu wybiera kanon* J.F. Lewandowskiego (nr 1).

Tradycja literatury pisanej po śląsku (a przynajmniej Górnego Śląska środkowego) zaczyna się dopiero w ostatnim ćwierćwieczu⁵. To rozwój intensywny. Można twierdzić, że śląszczyzna pod tym względem ma szansę dogonić kaszubszczyznę czy łemkowszczyznę w czasie zdecydowanie krótszym, niż budowali swoją tradycję literacką użytkownicy tamtych etnolektów. Możliwość tego przyspieszenia stwarza choćby bardzo łatwy obecnie dostęp do druku. Sporo jest w tej dziedzinie amatorszczyzny, sporo utworów, które są absolutnym kiczem i nie przetrwają nawet kilku dni, coraz więcej jednak jest prawdziwej literatury. Można do niej zaliczyć śląską przeróbkę sceniczną *Cholonka* Janoscha (wystawianą przez katowicki Teatr Korez), pisany po śląsku i „myślany” po śląsku *Polterabend* Stanisława Mutza (wystawiany przez Teatr Śląski im. S. Wyspiańskiego), *Miłość w Königshütte* Ingmara Villqista czy dziesiątki jednoaktówek nadsyłanych na konkurs, z których wybrane są publikowane w pokonkursowych tomach *Bysuch z Reichu. Jednoaktówki po śląsku* (2013) i *Rajzyntasza. Jednoaktówki po śląsku* (2013). O konkursie i jego idei pisze I. Villqist:

Bo to język/gwara/dialekt/etnodialekt, jak zwał, tak zwał, którym Ślązacy posługują się od stuleci i który tworzy przestrzeń ich wzajemnej komunikacji emocjonalnej. (...) poziom tych prac, sposób formułowania dialogów, opowiadania przez nie historii, budowania postaci, ich przeszłości, dzisiejszości świadczył tak o predyspozycjach do posługiwania się dialogami (w kilku przypadkach odkryłem prawdziwe talenty), jak i umiejętności wykorzystania języka śląskiego do konstruowania bogatej przestrzeni emocjonalnej w tworzonych historiach właściwej dla „prawdziwego języka” takiego czy innego. Więc jak to jest z tym śląskim? (...) Nic tak nie zweryfikuje takich pytań, jak próba literatury (*Rajzyntasza* 2013: 10).

Szkoda, że do czasu wydania jednoaktówek nie udało się środowiskom związanym z życiem literackim na Śląsku dojść do porozumienia

⁵ Można i wcześniej wskazywać różne zbiory *godek, bojek, berów, wiców* – jednak były to fakty jednostkowe.

w sprawie pisowni, byłby to bowiem kolejny stopień w tworzeniu tradycji literackiej. O braku decyzji co do pisowni świadczą bowiem nie tylko same teksty, ale też leksemy śląskie używane w tytułach antologii przez redakcje. W pierwszym tomie *bysuch* – pół śląska (*e* pochylone w postaci *y*), pół graficznie niemiecka (średkowe *s*, wymawiane jako [z]), w drugim w pełni zeswojszczony zapis *rajzyntasza*.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na dwie publikacje Zbigniewa Kadłubka *Listy z Rzymu* (2008) i *Prōmytojs przibity* (2013). Pierwszy zbiór stylizowanych esejów, felietonów, listów literackich, pisany był w półfonicznej grafii opartej na ortografii ogólnopolskiej, drugi wykorzystywał już ustalenia tzw. zespołu ślabikorzowego. Sposób przekazu Ajschylosowych myśli jest najwyższej próby. To stylizacja, trudno nazwać ją pełnym, dokładnym tłumaczeniem, jednak jest to stylizacja w pełni świadoma, zawierająca przekaz śląskiego myślenia, w którym zawarta jest nadal w pełni myśl Ajschylosa. Aleksandra Kunce we wstępie pisze:

Cenię ten projekt translacyjny również z powodów pragmatycznych. Wpisuje się w wypracowanie marki śląskiej. Wyrzistość w tej przestrzeni pewnie będzie postępować, o ile nie zetknie się z indolencją czy wrogością władzy. Sukces jest tu uzależniony od jednego: wprowadzenia zasady „nie przeszkadzać”. Nie jest to tylko powtarzany bezrefleksyjny ruch produkcji prezentów, gadżetów, książek o Śląsku i pisanych po śląsku, czasopism, które troszczą się o Śląsk. To coś więcej. To umocnienie pewności siebie i czytelnej komunikacji tego, kim jesteśmy. Zakorzenie, nowocześnie przetworzone, jest wielką szansą dla Śląska. Marką śląską jest właśnie idea zakorzenia. (...) Myślę, że Zbyszek Kadłubek wzmocnił swe myślenie o Górnym Śląsku w otoczeniu myśli Ajschylosa. (...) Markę śląską trzeba nieustannie wzmacniać, a odważna translacja jest takim czynem (Kunce, cyt. za Ajschylos 2013: 18).

W *Listach z Rzymu* Kadłubek zadaje sobie pytanie: „Skond jo byda, jak już niy bydzie Ślonska?” (Kadłubek 2008: 30). Jestem przekonana, że coraz liczniejsze śląskie inicjatywy pisarskie na długo odsuną taką możliwość. Są one dowodem na wytwarzanie się tradycji literackiej, pokazują, że argumenty przeciwników idei śląskiego języka literackiego jako języka sztucznie stworzonego są bezpodstawne. Tworzy się on dosłownie na naszych oczach, coraz bliżej więc chyba do bezkonfliktowego usankcjonowania go jako rezerwuaru „elementów pozwalających wyartykułować odrębność kulturową albo nawet cywilizacyjną danego społeczeństwa” (Lubaś 2009: 97).

Literatura

- Ajschylos, 2013, *Prōmytojs przibity*, przeł. Z. Kadłubek, Kotorz Mały.
Bysuch. Jednoaktówki po śląsku, 2013, Katowice.
- Czajkowski A. (red.), 2006, *Wielki słownik śląsko-niemiecko-angielski*, Katowice.
- Czajkowsy A., Kulkowska D., Klukowski A. (red.), 1996, *Słownik gwary śląskiej*, Katowice.
- Cząstka-Szymon B., Ludwig J., Synowiec H., 1999, *Mały słownik gwary Górnego Śląska*, cz. 1, Katowice.
- Dyrda D., 2009, *Rýchtig gryfno godka (poręcznik ślůnskej godki)*, Tychy.
„Fabryka Silesia”, 2012, nr 1, 2.
- Fontański H., 2014, *Studia nad składnią lemkową*, Katowice.
- Furgalińska J., 2010, *Ślůnsko godka. Ilustrowany słownik dla Hanysów i Goroli*, Warszawa.
- Kadłubek Z., 2008, *Listy z Rzymu*, Katowice.
- Kallus B., 2007, *Słownik górnoślůnskej godki*, Katowice.
- Kortko D., Jodliński L. (red.), 2010, *Najpiękniejsze śląskie słowa. Antologia*, Katowice.
- Lubaś W., 1998, *Czy powstanie śląski język literacki?*, „Język Polski” nr 1–2, s. 49–56.
- Lubaś W., 2009, *Polityka językowa*, Opole.
- Lubaś W., 2013, *Studia socjolingwistyczne*, Opole.
- Majewicz A.F., 1989, *Języki świata i ich klasyfikowanie*, Warszawa.
- Podgórska B., Podgórski A., 2008, *Słownik gwar śląskich. Godomy po naszymu, czyli po śląsku*, Katowice.
- Przymuszała L., 2013, *Słownik frazeologizmów i typowych połączeń wyrazowych w gwarach śląskich*, Opole.
- Rajzyntasza. Jednoaktówki po śląsku*, 2013, Katowice.
- Rocznik A., 2007, *Zbornik polsko-ślůnski poduk normy ISO 639-3 szl*, Zabrze.
- Rospond S., Sochacka S. (red.), 1970, *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*, Opole.
- Siuciak M., 1998, *Język śląskich utworów scenicznych z lat 1864–1922*, Katowice.
- Szołtysek M., 1999, *Ilustrowany słownik gwary śląskiej*, Rybnik.
- Szołtysek M., 2000, *Biblia Ślůzoka*, Rybnik.
- Szołtysek M., 2005, *Ślůzoczki piykne sę*, Rybnik.
- Tambor J., 2012, *Językowe wyróżniki emocjonalności w etnolekcie śląskim*, „Rozprawy Komisji Językowej” Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, t. 58, Łódź, s. 343–352.
- Wicherkiewicz T., 2014, *Regionalne języki kolateralne Europy – porównawcze studia przypadku z polityki językowej*, Poznań.
- Wyderka B., (red.), 2000 i n., *Słownik gwar śląskich*, t. 1 i n., Opole.

Źródła internetowe

<http://szl.wikipedia.org/wiki/%C5%9A%C5%AFnsko_Wikipedyjo>

<http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=154&Itemid=63>